Nr 184. Kraków, 10 Sierpnia — Niedziela. Rok 1884.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
W państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

...umeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy ...iędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują: Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt, za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 ex. dla zamiejscowych, a 50 cnt od 100 ex. dla miejscowych prenumeratorów. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C. **W Warszawie** przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Kraków 9 sierpnia.

Przegląd Polityczny.

Według telegramu, jaki otrzymuje *N. Fr. Presse* od swego korespondenta w Berlinie, krąży w tamtejszych sferach dyplomatycznych pogłoska, iż ks. Bismark z okazyi swej podróży na kuracyę zjedzie się z hr. Kalnokym w Gastein lub w Salcburgu. *N. Fr. Presse* ze swej strony dodaje, iż jakkolwiek we Wiedniu o tym zjeździe nic nie wiedzą, to jednak jest on bardzo prawdopodobny.

Do *Budapester Corr.* telegrafują z Ischl 7 b. m.: „Prezes gabinetu węgierskiego Koloman Tisza miał dziś o godzinie 8 rano prywatną audyencyę u Cesarza. W audyencyi, która trwała półtory godziny, referował p. Tisza Cesarzowi o wielu ważnych sprawach; kwestyi osób nie rozstrzygano tu wcale i przed powrotem Tiszy z Ostendy nie nastąpią żadne nominacye. Około godziny 11 miał Tisza u Cesarza niemieckiego Wilhelma półgodzinną audyencyę. Następnie konferował Tisza z ministrem Bedekoviczem i z hr. Kalnokym.“ Hr. Kalnoky przybył już wczoraj do Wiednia, a Tisza odjechał do Ostendy.

Wybory do sejmu w Karyntyi odbyły się wczoraj w 7 okręgach gmin wiejskich. Każdy okrąg miał wybrać dwóch posłów. Wybory odbywały się już na zasadzie zrewidowanej w roku poprzednim sejmowej ordynacyi wyborczej, wedle której także i pięcioreńskowym przysługuje prawo wyborcze. Rezultat wyborów jest następujący: w okręgu Bielak zostali wybrani: Tengg ponownie a Orasz po raz pierwszy; w Hormagor: Nischelwitzer i Dr Abuja; w Völkermarkt Einspieler i Muri; w Wolfsberg, Greinsberger i Pongracz; w Spital: Dr Taurer i Walter, a w Celowcu Lux i Seebacher.

Rada kolei państwowych nie jest jeszcze kompletna. Brakuje jeszcze reprezentanta Izby handlowej prazkiej, a nadto ma Izba handlowa w Reichenbergu zmienić swego reprezentanta. Według rozporządzenia ministerstwa handlu mają Izby handlowe ze swego łona wyznaczyć reprezentantów. Izba handlowa w Reichenbergu wybrała delegatem posła Dra Russa, który nie jest jej członkiem. Minister handlu wezwał Izbę do ponownego wyboru. Izba atoli udała się do ministerstwa z prośbą o zezwolenie na wyjątkowe odstąpienie od reguły. Bar. Pino nie zezwolił na to i oświadczył, że powoła sam z grona członków Izby jednego do rady kolejowej, jeśli Izba nie dokona wyboru.

Wybór Bondego na prezesa Izby handlowej w Pradze został już przez ministra handlu zatwierdzony. Niemieccy członkowie nie przybędą podobno i na najbliższe posiedzenie Izby, gdyż na porządku ma być wybór wiceprezesa z powodu zrzeczenia się tej godności przez niemieckiego fabrykanta Richtera. Zapewniają także, że Niemcy nie będą brali udziału w komisyach Izby i nie będą przyjmowali żadnych referatów.

Młodoczesi rozpoczęli żywą agitacyę przeciw Drowi Mattuszowi, z powodu wystąpienia jego przeciw t. z. „prawu Kwiczali.“ Wyborcy w Nimburgu dali mu wotum nieufności z wyrażnem wezwaniem do złożenia mandatu. Także prasa młodoczeska gorąco atakuje Dra Mattusza, zarzucając mu, że jest zbyt rządowym.

Sejm kroacki ma być jeszcze w ostatnich dniach sierpnia zwołany, a przed 22 września zostanie najwyższym roskryptem rozwiązany, aby wybory do nowego sejmu w Pograniczu i Kroacyi jwczas odbyć się mogły i aby deputowani sejmu kroackiego natychmiast udział wziąć mogli w merytorycznych pracach węgierskiego sejmu.

Uregulowanie granic między Austro-Węgrami a Rumunią, zostało już zupełnie ukończonem, a rumuńscy członkowie komisyi z podpisanemi obustronnie protokółami i kartami przybyli do Bukaresztu.

W sprawie mniemanych oświadczeń Schlözera, pisze *Magdeb. Ztg*: „W sferach dobrze poinformowanych utrzymują, że podawane przez dzienniki doniesienia o rozmowie p. Schlözera z pewnym korespondentem rzymskim w punktach najistotniejszych, a zwłaszcza co do pewnych osobistości w Watykanie, są mylne. Czy i kiedy nastąpi półurzędowe sprostowanie tych doniesień, zależeć to będzie od pewnych okoliczności. W każdym razie sprostuje prawdopodobnie rząd w obecnym przypadku te mylne wieści, aby i tak już trudnej pozycyi p. Schlözera nie utrudniać jeszcze bardziej.“

Wobec tego pisze *Germania*, że sprostowanie rządu prawdopodobnie brzmieć będzie więcej stanowczo, niż powyższe uwagi *Magdeb. Ztg* o bezzasadności wspomnianych pogłosek w punktach „najistotniejszych.“

Towarzystwo kolonizacyi niemieckiej, wezwało wszystkie istniejące w Niemczech stowarzyszenia, które mają na oku kolonialno-polityczne i handlowo-polityczne cele, aby połączyły się w jeden ogólny niemiecki związek kolonizacyjny. W celu tego połączenia zaproponowało wspomnione Towarzystwo konferencyę delegatów wszystkich stowarzyszeń w Berlinie.

Na kongresie w Wersalu, rozpoczęła się wczoraj dyskusya jeneralna nad sprawozdaniem komisyi, o ile z depesz wnosić można, bardzo namiętna. Madier de Montjau zażądał zniesienia senatu.

O pierwszem posiedzeniu kongresu *Republique Française* tak się wyraża: „Musielibyśmy daleko sięgać wstecz pamięcią, aby znaleść tak smutne posiedzenie, jak poniedziałkowe posiedzenie kongresu. Nigdy jeszcze nie przedstawił się widok bezwstydnego połączenia się pewnej części partyi republikańskiej ze wszystkimi wrogami demokracyi, tak bezczelnie, jak w poniedziałek. Ci, którzy nie słyszeli owej smutnej dyskusyi, nie mogą sobie wyobrazić wstrętnego obrazu, który trwał przez kilka godzin: 150 nieprzejednanych połączyło się prawie z taką samą grupą monarchistów i bonapartystów, aby zatamować bieg kongresu. Członkowie skrajnej lewicy oddawali hołdy rojalistycznemu deputowanemu lub senatorowi, jeźli tylko znieważył rząd. Prawem przewodniczącego było po zapytaniu zgromadzenia karać cenzurą i czasowem wykluczeniem każdego, kto tylko w sposób gwałtowny wcisnął się na trybunę. Czcigodny przewodniczący kongresu nie chciał z tego prawa robić użytku; w razie potrzeby jednak okaże zapewnie, że pobłażliwość ta nie była słabością.“

Ambasador francuski Waddington zamierza, jak donosi *Wiener Allg. Ztg* z Paryża, ustąpić z posady swej w Londynie.

Włochy pozyskały sobie wskutek stanowiska swego na konferencyi londyńskiej życzliwość Anglii i zostały za to nagrodzone. Ambasador angielski w Kwirynale otrzymał polecenie, aby rządowi włoskiemu wyraził urzędownie podziękowanie za poparcie Anglii na konferencyi, oświadczając, że stanowisko Włoch w tej sprawie podyktowane było przez uczucie przyjaźni ku Anglii. Podziękowanie w tej formie jest pewnego rodzaju demonstracyą przeciw innym na konferencyi reprezentowanym mocarstwom.

Król Humbert przyjął dekretem z dnia 27 z. m. dymisyę prezydenta senatu Tecchia. Dymisyi tej poświęcamy poniżej kilka uwag.

W Izbie wyższej parlamentu angielskiego oświadczył Granville, jak nam doniósł telegram wczorajszy, że rząd angielski porozumiał się z Portą co do misyi Northbrooka w Egipcie, i że traktat z Meksykiem względem przywrócenia stosunków dyplomatycznych został już podpisany.

Mahdi, jak donoszą z Massauah dziennikowi *Nusret*, wychodzącemu w Kairze, zajmuje się obecnie reorganizacyą administracyi swego wielkiego państwa, które, po wcieleniu sułtanatu Darfur, ma przestrzeni około 31,000 mil kwadratowych, i liczy około 4 milionów ludności. Kordofan podzielony został na 2, a Darfur na 3 gubernie. Na czele każdej gubernii stoi „Velik,“ który równocześnie pełni funkcye sędziego wyższego. Velikowi podlega jeneralny poborca podatkowy. Dochody z podatków, które nie są wygórowane, odsyłane bywają do El-Obeid. W każdej gubernii jest dwóch „Livas“ (jenerałów), jeden dla wojska pieszego, drugi dla kawaleryi. Obowiązek służby wojskowej jest powszechny, a rozpoczyna się z 17 rokiem życia.

W Kairze odbył się dnia 4 b. m. meeting, na którym Nubar basza, Egerton i kilku oficerów policyi obradowało nad koniecznemi zarządzeniami w celu reformy policyi. Nubar basza upoważnił rząd angielski, aby zaprowadził wszelkie zmiany, jakie uzna za stosowne. Jenerał Stephenson otrzymał wieczór tegoż samego dnia ważne depesze z Anglii. W sferach wojskowych w Kairze panuje powszechne przekonanie, że ekspedycya wyruszy niebawem. Kilku oficerów udało się już do Assuan.

W gabinecie Canovasa panuje, podług *Globo*, wielka różnica zdań, wskutek czego zażądać mają niebawem dymisyi ministrowie Pidal, Tejada de Valdosera i Antequera.

Dziennik *St. Pet. Wiedomosti*, donosząc o otrzymaniu przez p. Buteniewa urlopu na przyjazd na dwa miesiące z Rzymu do Rosyi, — piszą: „Co się tyczy rokowań pomiędzy kuryą rzymską a gabinetem petersburskim, możemy zapewnić, że znajdują się one obecnie w *stadium* bardzo zadawalniającem. Ostatecznemu ustaleniu normalnych stosunków pomiędzy Rosyą a Watykanem, stoją dziś na przeszkodzie tylko kwestye drobniejsze, niemające charakteru doniosłego i stosunkowo nietrudne do załatwienia. Można się też spodziewać prawie na pewno, że wkrótce już nastąpi ustanowienie stałej reprezentacyi Rosyi przy dworze papieskim, w osobie tegoż samego p. Buteniewa.“

Świeżo ogłoszone protokóły z siedmiu posiedzeń niefortunnej konferencyi londyńskiej, okazują, że ten areopag dyplomatyczny przedstawicieli siedmiu mocarstw w żadnym punkcie nie doszedł do rozbioru kwestyi *in merito* i rozbił się w sporach o kompetencyę i formę. Trzy państwa były tu bezpośrednio interesowane: Francya z dwóch względów, że jej dziełem jest kanał Suezki, a skutkiem tego wielkiego przedsięwzięcia najznaczniejsza część obligacyj egipskich znajduje się w rękach francuskich; Anglia, która tak wiele już uczyniła, aby zebrać nad Nilem żniwo z posiewu francuskiego i stworzyć sobie w Port Said nowy Gibraltar, a po uśmierzeniu band Mahdiego wynagrodzić kosztowne i krwawe wyprawy rozszerzeniem atrybucyi dla swych doradczych i opiekuńczych organów, funkcyonujących przy boku Chedywa od lat kilku — wreszcie Turcya, która na konferencyi przypominać musiała przez swego przedstawiciela Musurusa baszę, że właściwe zwierzchnictwo prawem historycznem i według traktatów do niej należy.

Przedstawiciele innych mocarstw ograniczyć się musieli na konferencyi na roli widzów, gdy lord Granville, przewodniczący obradom, od pierwszej do ostatniej sesyi na każdy wniosek powtarzał *nego*.

Hr. Münster postawił bardzo naglący i pełen aktualności wniosek, co do kwestyi sanitarnej w Egipcie — pięciu przedstawicieli innych mocarstw gorąco poparło ambasadora niemieckiego — ale lord Granville, na dwukrotne poruszenie tej kwestyi, odpowiadał zarzutem niekompetencyi, gdyż sprawa sanitarna sięga po za zakres finansowy, na pole administracyjno-polityczne.

Wszyscy zebrani dyplomaci zażądali instrukcyi swych gabinetów, które jednozgodnie wypadły za podjęciem wniosku hr. Münstera — tylko lord Granville nie otrzymał w tej mierze pełnomocnictwa od swych kolegów w pałacu St. James. Tą uporną negacyą — przypominał on pewnego dorobkowicza, który zaprosił swych sąsiadów na sąd polubowny — a gdy ci zaczęli swoje zdanie rozwijać, zamykał im usta, oświadczając: „ja panów zaprosiłem na to tylko, abyście uznali, że ja mam słuszność.“

Uznania takiego szukał gabinet angielski w kwestyi redukcyi długu egipskiego. Gdy p. Waddington przedłożył znany projekt o wiele korzystniejszy dla wierzycieli — przewodniczący konferencyi lord Granville stanowczo odrzucił te propozycye. Tym razem nie chodziło już o formę i kompetencyą, ale o rzecz samą. I znów nasuwa nam się porównanie.

Konferencya miała być komitetem ugodowym do przeprowadzenia upadłości egipskich walorów — do tak zwanej *Caisse de la dette* mimo oporu lorda Granvilla, miała konferencya zaprosić przedstawicieli nie reprezentowanych mocarstw: Rosyi i Niemiec. P. Waddington bronił interesów wierzycieli — Anglia, która sprawuje od dwóch lat zarząd finansów Chedywa, warunki francuskie odrzucała, jako zbyt dla wyczerpanego skarbu uciążliwe.

Rozbicie się konferencyi, ma po prostu znaczenie podobne, kiedy likwidacya z ugodowej ma stać się sądową. Wtedy wierzyciele rzucają się na dłużnika, kto pierwszy swoją zdoła pokryć stratę. W najkorzystniejszych pod tym względem warunkach znajduje się Anglia, skoro w jej rękach administracya finansów a nadto posiada w Egipcie znaczne siły wojskowe, lubo zawikłane w niebezpieczną w pustyniach kampanię. W konsekwencyi zajętego stanowiska domagał się lord Granville zamknięcia konferencyi, a przyjął odroczenie pod warunkiem, że bez oznaczonego terminu *sine die*, w tem przekonaniu, iż konferencye odroczone w ten sposób, nigdy się więcej nie schodzą, że on pragnie rozwiązać ręce swemu rządowi do swobodnego w Egipcie działania.

P. Waddington złożył do protokółu protest przeciw postępowaniu Granvilla i oświadczeniom reprezentanta Anglii.

Ważnym był fakt, że hr. Karolyi, hr. Münster, p. Stahl przedstawiciel Rosyi, p. Nigra poseł włoski i Mussurus basza na wszystkich siedmiu posiedzeniach okazali zupełną zgodność — a w stanowczej chwili przechylili się na stronę Francyi, lubo do dyskusyi nad wnioskiem p. Waddingtona nie dopuścił lord Granville. Anglia, która podjęła inicyatywę tego areopagu, jako jedyny jego rezultat wynieść mogła przekonanie, że jest odosobnioną w sprawie egipskiej. Nie wstrzyma to zapewne dalszego działania w Egipcie i niewytrąci jej uzyskanych już korzyści *beati possidentes*. Obrót ten rokowań niewzmocni atoli stanowiska gabinetu ani zewnątrz, ani wobec opozycyi wewnętrznej. Tkwi jeszcze żywo wspomnienie, jak mąż stanu, który wskrzesił tradycye starych torysów — na kongresie berlińskim, podniósł urok i powagę Albionu, upokorzył Rosyą i zmierzył się z ks. Bismarkiem, działając z świadomością celów i środków. PP. Gladstone i Granville urządzili widowisko i pierwsi ogłosili własne *fiasco*. P. Gladstone, który przy wstępie do władzy obraził Austryę, kilkakrotnie podrażnił kanclerza niemieckiego, a na poparcie Rosyi w polityce kolonialnej angielskiej liczyć nigdy nie mógł — wzywając świadków do sporu o dług egipski z Francyą — oddał jej niemałą usługę. Piewszy raz bowiem od lat czternastu głos dyplomacyi francuskiej, cieszy się tak zgodnem poparciem i sympatyą całego areopagu europejskiego.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Ischl 8 sierpnia.

⊙ Warunki, w jakich się odbył zjazd cesarzów, świadczą o nadzwyczajnej serdeczności. Przed wyjazdem z Gastein, oddał był wizytę cesarzowi niemieckiemu sędziwy arcyksiążę Albrecht. Kto zaś wie, jakie stanowisko na dworze zajmuje ten generalissimus armii, potrafi tę uprzejmość ocenić. Tutaj całe przyjęcie odznaczało się przedewszystkiem swobodą, brakiem wszelkiej etykiety, zupełnym brakiem wszelkiego aparatu wojskowego. — Panujący czuli się tu zupełnie bezpiecznymi pod strażą publiczności międzynarodowej, przepełniającej Ischl, która im też na każdym kroku słusznie towarzyszyła. — Kilka razy wszelako publiczność nie opatrzyła się zawczasu; Cesarz austryacki przejeżdżał w zwykłym dwukonnym powozie bez żadnej świty, sam, a w mundurze pruskim — i nie poznano go. Obaj cesarze wyglądają nadzwyczaj zdrowo, czerstwo, a cesarzowa nad podziw świeżo. Była też cały czas w dobrym humorze, właśnie dlatego, że wszystkie przyjęcia u niej były jakby domowe, rodzinne, bez sztywności i ceremoniału. — Lubi też cesarzowa marmurową willę w Ischlu, która lubo wśród miasta położona, jest przecież zupełnie odosobniona, nawet szczelnie drzewami wysokiemi zakryta, tak, że nawet dachu nie widać, że nawet z hotelu Bauera, położonego na górze, teraz już i za pomocą dalekowidzów nikt nic nie dojrzy, co się dzieje w willi cesarskiej, lubo jej żaden mur, ani kordon nie strzeże.

Cesarzowa lubi przedewszystkiem czuć się u siebie i nie być krępowaną. Odbywa ona i tutaj incognito dalekie wycieczki, podczas których tylko jeden komisarz policyi czuwa z daleka, tak, żeby nawet przez cesarzową nie był widziany.

Wydarzył się też tu zabawny wypadek takiemu komisarzowi, który pierwszy raz był na tej służbie.

Mając czuwać zdaleka podczas pieszej wycieczki Cesarzowej, której towarzyszyła jedna dama

---

DRUGA MŁODOŚĆ

przez

Jana Zacharyasiewicza.

(2)

(Ciąg dalszy.)

Od tego dnia rozpoczął się szereg najpiękniejszych dni moich. Mój przyjaciel nakreślił mi plan, który bez namysłu przyjąłem. Miałem kilka tygodni, niby dla wypoczynku po długiej podróży, zabawić w mieście. Chciał mię nawet w swoim domu umieścić, ale temu sprzeciwiłem się. Przyzwyczajony przez dwadzieścia lat do samotności, nie mogłem odrazu zamieszkać wśród ludzi. Stanęło tylko na tem, że miałem codziennie do niego przychodzić.

Plan taki przyjąłem tem chętniej, że żadnych bliższych nie miałem krewnych. Skromny mój mająteczek był pod opieką i firmą dalekiego krewnego, który rzetelnie wywiązywał się z przyjętego na siebie obowiązku. Zresztą pobyt w mieście powiatowem był tylko jedną z etap do tego majątku.

Codziennie odwiedzałem dom mego przyjaciela. Odwiedziny te były dla mnie prawdziwą rozkoszą. Zdawało mi się, żem się na nowo narodził. Z każdym dniem czułem się młodszym i silniejszym na duchu. Czasami śmiałem się nawet sam z siebie, bo zdawało mi się, że jestem studentem, a prezes moim kolegą. Mówiliśmy o zadaniach szkolnych i profesorach naszych, jakby to wczoraj dopiero było. Prezes odmłodniał także przy mnie, a blada twarz jego zafarbowała się żywym rumieńcem. Gdy do hotelu wróciłem i na krześle usiadłem, zdawało mi się, że dwudziestoletnie moje przygody i cierpienia były tylko snem złowrogim, z którego się właśnie przebudziłem. Pocierałem wtedy ręką czoło, aby tego błogiego złudzenia nie wziąść za rzeczywistość.

Najwięcej uroku miały dla mnie owe wieczory, na których zgromadzonym u prezesa opowiadałem przygody z owych lat dwudziestu. Pani Zuzanna i Zosia siedziały wtedy nieruchome jak statuy i patrzyły na mnie z wytężeniem, jak w ciekawą książkę.

Opowiadania te były rzeczywiście ciekawe. — Przygody, jakie się ludziom wydarzają w krajach zachodnich, gdzie cywilizacya wspólna odrazu zbliża ich do siebie, są mniej więcej znane i do siebie podobne. Człowiek jest tam tylko jednem kółkiem w nakręconej maszynie. Sprężyna działa równo i wywołuje ruch naprzód obliczony. Jednostka ginie tam w masach, które ją ciągną za sobą.

Inaczej dzieje się w krajach dziewiczych, w których panuje sama nieokiełznana jeszcze przyroda. Człowiek nie zawładnął jeszcze nad nią, jest on zaledwie atomem na tle jej potęgi. Dniem i nocą musi z nią walczyć, musi wytężać wszystkie siły swoje, aby nie zginąć. Człowiek staje się w takim razie bohaterem, chociażby do tego nie miał żadnej pretensyi.

W takich opowiadaniach odgrywałem mimowoli rolę bohatera. Moja osoba była zawsze na pierwszym planie. Czy to była jaka przygoda w lasach dziewiczych, kędy żadna ludzka noga nie postała, czy walka z brutalną siłą moich na pół dzikich sąsiadów, czy zresztą przypadkowe odkrycie jakiego towarzysza losu — wszędzie musiałem być na pierwszym planie i o sobie mówić. Inaczej być nie mogło.

Opowiadania moje sprawiały na wszystkich głębokie wrażenie. Kobiety śniły w nocy o zaspach śnieżnych i bryłach lodu, w których nieraz własną ręką musiałem wykować długie tunele, aby się na świat Boży dostać. Śniły o kniejach i jarach w lasach dziewiczych, w których nieraz walczyłem ze zwierzętami o śmierć lub życie. Straszyły je niemniej owe zdziczałe włóczęgi, które z katorgi zbiegły i z zasadzek na podróżnych napadały. Wszędzie groziło mnie niebezpieczeństwo, musiałem być ciągle jak żołnierz pod bronią.

Były także jaśniejsze obrazki. Któż nie zna owych tajemniczych czarów nocy północnej, w której księżyc zastępuje słońce, a gwiazdy błyszczą jak lampy naszego salonu. Ileż poezyi mieści się w tej ciszy świetlanej, którą wyobraźnia nasza zaludnia w istoty nadprzyrodzone!... Wycieczka o takiej porze jest nieraz podobna do owych balad romantycznych, w których duchy i ludzie wzajem się spotykają. Wycieczka taka miała nieraz na celu odwiedziny towarzysza niedoli. A sąsiad taki, to nie sąsiad z drugiej ulicy miasta. Aby go ujrzeć i uściskać, potrzeba było kilkadziesiąt wiorst przebyć. Była to niejako wyprawa, która miała nieraz rozmaite przygody.

Raz np. taka wycieczka zakończyła się bardzo dziwnie. Jeden z moich tak zwanych sąsiadów przysłał mi kartkę, abym mu pożyczył herbaty i rumu. Specyałów tych dawno już bowiem nie używał, a ma do nich nieugaszone pragnienie. Postanowiłem sam do niego pojechać i owe specyały mu przywieść. Zniosłem się z innymi sąsiadami, którzy tam również przybyć mieli. Wybrałem się o świcie w podróż, a północ była już blizko, gdy się do celu zbliżałem. Jakby na umówiony znak, pod wielkim drzewem zastałem dwóch moich sąsiadów, którzy różnemi drogami do tego samego celu dążyli. Wesoło nam się zrobiło, uściskaliśmy się i zanucili pieśń, której echo tonęło bez litości w bezludnej przestrzeni. Wreszcie obaczyliśmy przy świetle księżyca chatę naszego osadnika. Zdziwiło nas, że nie było w niej światła. Zatrzymaliśmy wózki i zbliżyliśmy się do drzwi. Na pukanie nikt nie odpowiedział. Zaświeciliśmy latarkę i obeszli chatę do koła. Tylne drzwiczki były tylko przyparte. Weszliśmy do izby. Jakiż to widok odsłonił się naszym oczom... Na tapczanie leżał nasz sąsiad w szarym, grubym płaszczu. Twarz miał białą jak wapno, oczy otworzone, jakby nas witał. W ręku trzymał papier z pożółkłem pismem. Data na papierze okazywała, że to był list przed dziesięciu laty pisany. Ręka była zimna i sztywna — sąsiad nasz był nieboszczykiem.

Przy odczytywaniu listu, odebranego z kraju przed dziesięciu laty, zaskoczyła go śmierć nagła. Był to list matki ostatni, po którym zerwała się ostatnia nić wiążąca naszego sąsiada z ziemią rodzinną!...

Nieboszczyk leżał już na tapczanie dni kilka. Nikt o jego śmierci nie wiedział i nikt nie przykrył mu oczu.

Smutno wypadły nasze odwiedziny. Nazajutrz wykopaliśmy grób i rozjechali się do naszych osad.

Smutne przygody przeplatały nieraz weselsze. Miałem dalszego sąsiada, który był człowiekiem niezwykłym. Dosyć majętny, prowadził w kraju życie hulaszcze. Szlachcic niepośledni, był dumny ze swego rodu, a to dokuczało mu najbardziej, że w dzisiejszem położeniu swojem wszystkie przywileje utracił. W wykwintnem towarzystwie wychowany opowiadał nam nieraz o hrabiankach i księżniczkach, nad sercami których wyłącznie panował. Skarżył się, że dzisiaj te wszystkie jego zdolności i przywileje leżą odłogiem. Z tego powodu posmutniał a nawet zapadł w czarną melancholię. Odosobnił się od innych i tylko polowaniem zajmował się.

Razu jednego zawiadomił wszystkich sąsiadów, że już dłużej żyć nie chce i nie może. Prosił nas o przebaczenie, że musi targnąć się na swoje życie. Naznaczył dzień swego samobójstwa, prosząc nas, abyśmy potem przyjechali, pogrzebali go i przygotowaną przez niego stypę na jego grobie spożyli. Rozsyłkę listów swoich tak urządził, żeśmy najrychlej trzeciego dnia dopiero po śmierci jego przybyć mogli. Jakoż rzeczywiście trzeciego dnia zjechaliśmy się wszyscy nad potokiem, za którym była jego chata. Niemałe było nasze zdziwienie, gdyśmy przy chacie obaczyli liczne powózki i konie objuczone. Kilkoro ludzi stało przy chacie i zaglądało przez okna do wnętrza. Ztamtąd wychodziły jakieś tony piskliwe i śpiewy ludzkie. Słyszeliśmy mocne tupania po podłodze, od których zrąb chaty trząsł się widocznie. Weszliśmy do izby. Samobójca był rozebrany do koszuli, a twarz miał czerwoną jak piwonia. Wykonywał właśnie arcytrudne prysiudy w kozaku z pyzatą, rumianą dziewczyną. Krajowy artysta grał na skrzypkach, a inni goście dopomagali mu głosem i palcami, które suwane po stole wydawały tony podobne do tonów basowych. Na podłodze stały baterye flaszek, przeznaczonych na stypę pośmiertną.

Gdy nas nieboszczyk zobaczył, tak się ucieszył, że popadł w istny szał kozaczy. Kładł się na ziemię i skakał pod powałę, podnosząc się to na palcach, to na piętach. Czerwona dziewoja dotrzymywała mu placu, a z obojga lał się pot strumieniem.

Dowiedzieliśmy się, że w sam dzień samobójstwa naszego sąsiada, kilka minut prawie przed jego śmiercią, nadjechała karawana handlarza futer i zmieniła nagle całą dekoracyę. Córka kupca podobała się przyszłemu samobójcy, i dla niej postanowił żyć dalej na świecie.

Trunkiem przeznaczonym na stypę ugościł futernika, oświadczył się ojcu i córce, a dzisiaj odbywał zaręczyny. I dotrzymał słowa. Poślubił Hannę, i za namową ojca założył handel futer. Stał się innym zupełnie człowiekiem, a nawet w kilku latach dorobił się znakomitej fortuny, wyrównywającej tej, jaką był ongi puścił na pohulanki.

Opowiadania podobne wywoływały kolejno to łzy, to śmiech słuchających, a gdyśmy się rozstawali, prosili mię wszyscy, aby jutro jak najwcześniej przyjść znowu.

Prezes do każdego z tych opowiadań dołączał swoje filozoficzne uwagi.

— W społeczeństwie już gotowem — powiedział raz po długim namyśle — w społeczeństwie, które już ma wytknięte swoje linie i karby, człowiek jeden nic nie znaczy. Jest on popychany i musi iść naprzód, ale niemniej trzymany, aby na bok nie zeszedł. Zużywa się prędko i starzeje. Inaczej dzieje się w kraju, gdzie niema gęsto ludzi i gdzie ci ludzie zawięzują się dopiero w społeczne ogniwa. Tam człowiek ma pole do rozwinięcia sił swoich, do tworzenia pomysłów i wyrobienia potrzebnej mu energii. Sam musi tworzyć i zdobywać, a to wzmacnia i rozwija jego siły i daje mu czerstwość młodości. Nie ma on tam guwernerów i patentowanych nauczycieli, którzyby go na pasku wiedli, nie przymierzając jak Włoch małpę.

Podejrzywałem zacnego prezesa, że mówił to *pro domo sua*. Chciał się pocieszyć, że starzej odemnie wyglądał, albo dawał mi otuchę do mych marzeń ukrytych. Inaczej nie mogłem sobie tego wytłumaczyć, bo nie przypuszczałem, ażeby mój przyjaciel wygnanie do ziemi bezludnej uważał za najlepszy system wychowania.

* * *

(Ciąg dalszy nastąpi).

dworu i stary lokaj, wybrał się nieświadomy rzeczy komisarz, ubrany jak do salonu, w lakierkach i t. p., sądząc, że spacer nie potrwa długo. Tymczasem Cesarzowa wybrała się wzdłuż sieci rur, prowadzących do warzelni ropy solnej, trzy godziny drogi. Tam był obiad. Komisarz spodziewał się, że do powrotu będą tam ekwipaże, lecz i powrót nastąpił, piechotą zaledwo po pół godziny odpoczynku — i biedny komisarz zziajany, zniszczył sobie lakierki do szczętu. Cały Ischl o tem opowiada.

O politycznem znaczeniu tegorocznego zjazdu, pisałem wczoraj jeszcze z Wiednia. Najściślejsze przymierze austro-niemieckie nie ulega wątpliwości, lubo niewiadomo, czy formalnie już odnowionem zostało. *Nemzet*, jeden z półurzędowych organów węgierskich, zapewnia, że to już w zeszłym roku nastąpiło. Teraźniejsza konstelacya polityczna bezwarunkowo przymierzu sprzyja. Ministrowie Tisza i Bedekovics przedstawiali Cesarzowi stan spraw kroackich, a szczegółowo uniwersytetu w Zagrzebiu. Cesarza niemieckiego upraszał p. Tisza o udział Niemiec w państwowej węgierskiej wystawie w r. 1885. Następca tronu austryackiego na kilkakrotnie powtarzane zaproszenie Cesarza, uda się w październiku do Berlina, a ztamtąd nad morze Północne, gdzie się odbędą wielkie łowy na łosie.

Ischl przepełnione, ale nie jest znowu tak drogie, jak głoszą, można i tutaj taniej, a przyzwoicie się urządzić. Przedstawienie w teatrze było świetne, publiczność z wielką biedą zdołała powstrzymać się od oklasków, lubo i bez tego tryumf Lukki, Mierzwińskiego i Cerale był wielki i widoczny. Cerale połyskiwała elektrycznemi kamykami, któremi jej kostium w balecie był przyozdobiony, niby olbrzymiemi dyamentami. Teatrzyk mały, trudno było o miejsce, jednak dziwna rzecz, nie spotkałem nikogo, ktoby nie był na przedstawieniu. Pomagano sobie w ten sposób, że jednym biletem posługiwały się dwie i trzy osoby, każda na pół godziny. Artyści wymienieni otrzymali cenne podarki od cesarza niemieckiego, Mierzwiński z wyraźnem oznajmieniem wielkiego zadowolenia i życzenia, ażeby w Berlinie dał się słyszeć.

Cały personal baletu w wesołem usposobieniu, świetnie bowiem był podejmowany i goszczony, powraca już dziś do Wiednia.

Za kilka dni skończy się tutejszy główny sezon, łatwo będzie o mieszkanie. Wspomnieć wreszcie warto, że bawi tu wiele rosyjskich rodzin. Cały zjazd i udział w nim publiczności był dla nich niezwykłem widowiskiem. Cesarz udaje się na wystawy do Steier i Krems.

P. Dunajewski, który z rodziną stoi w hotelu Bauera, wygląda bardzo dobrze.

W sąsiedniem Hallstadt spustoszenia niedawne przez górskie wody zostały już naprawione i nie były tak dotkliwe, jak się to z opisów zdawało.

Salzkammergut uzyskał teraz stanowisko w rzędzie „wód,“ które niegdyś zajmowały Vichy i Plombières.

Sprawy krajowe.

Gazeta Narodowa podaje dziś treść operatów w sprawie regulacyi rzek galicyjskich, dokonanych przez p. Macieja Moraczewskiego radcę budownictwa, oraz plany inżyniera Andrzeja Kędziora z krajowego bióra melioracyjnego. Plany te znane są naszym czytelnikom; od miesiąca bowiem szczegółowo pisał o nich nasz korespondent lwowski (patrz *Czas* z 9 lipca). Uległy one małym zmianom i przedłożone zostały władzom w Wiedniu. Ogólny plan postępowania w kwestyi uregulowania rzek galicyjskich i pomocy państwa w sprawach melioracyi i nieszkodliwego odprowadzenia wód górskich, opracowany jest tak znakomicie przez p. Moraczewskiego, iż praca ta wywołała w kołach fachowych we Wiedniu podziw i najżywsze uznanie dla jego talentu niepospolitego.

Gaz. Narodowa dodaje: „dobrą to jest także wróżbą dla powodzenia sprawy, iż pomiędzy Wydziałem krajowym a Namiestnictwem panuje w kwestyi regulacyi wód ścisłe porozumienie i wogóle kooperacya władz rządowych z autonomicznemi przyjętą została za zasadę fundamentalną w całej akcyi. Jest to nader ważna okoliczność, za którą szczera wdzięczność się należy obu naczelnym kierownikom naszych władz krajowych.“

(Melioracye gruntowe).

(Ciąg dalszy).

V.

To, co zostało wypowiedzianem w rozdziale poprzedzającym, uwydatnia zarazem, iż właściciele ziemscy zaciągający pożyczki na drenowanie, będą w możliwości zwracać je w czasie stosunkowo krótkim. Żadna zasada abstrakcyjna nie wskazuje, jak długi naznaczać wypada okres czasu dla amortyzowania pożyczek, można przeto czynić wybór między krótszym lub dłuższym, kierując się jedynie względami dogodności.

Pożyczki na drenowanie, były udzielane we Francyi na lat 25, w Anglii na lat 22. Przedwstępny projekt oznaczał ten czas na lat 16, przy uwalnianiu dłużników od uiszczania jakichbądź opłat na umorzenie kapitału przez pierwszych lat 3, — skutkiem czego, opłata tegoż kapitału następowałaby w ciągu dalszych lat 13. Galicyjskie towarzystwo gospodarskie, powyższą myśl uznaje za dobrą, a okres lat 16 za dostateczny. Krakowskie Towarzystwo rolnicze mniema, iż należałoby przyjąć czas 20-letni. Obecny projekt pozostał przy myśli projektu przedwstępnego, dla dwóch względów: 1) że jak to wyżej wykazano, rata amortyzacyjna nie przeciąży sił dłużnika, skoro nawet nie zabierze mu całej zwyżki plonów, otrzymywanych przezeń z ziemi, której rodzajność została przez zdrenowanie znacznie polepszoną; 2) że jeżeli mogą być podnoszone głosy przeciw obciążaniu majątków zwykłemi pożyczkami hipotecznemi, na czas kilku następnych pokoleń, to takie obciążanie pożyczkami na drenowanie już nie znajdowałoby żadnego usprawiedliwienia. Rozłożenie amortyzacyi zwykłych pożyczek hipotecznych na kilka następnych pokoleń, jest bezwątpienia rzeczą smutną, ale konieczną, usprawiedliwia je bowiem interes ogólny, wchodzący w grę, skoro ma ono zapobiegać, aby poważna liczba majątków ziemskich, nierentujących się odpowiednio do obecnych cen ziemi, w bliższej lub dalszej przyszłości, nie przeszła w ręce być może społeczeństwu krajowemu wrogie, w ręce takich, którzyby życia swego z życiem i z losami narodu łączyć nie chcieli. To zaś niebezpieczeństwo nie mogłoby być zażegnanem, gdyby większa liczba majątków ziemskich w kraju pozostać miała dłużej pod ciężarem wysokich rat amortyzacyjnych, którym obecnie podołać nie jest w możności. Wreszcie obniżenie rat amortyzacyjnych wychodzi na korzyść przyszłych pokoleń, ilekroć dozwoli dzisiejszym właścicielom ziemi, zachować ją w rodzinie, do czasu, w którym taż ziemia mieć będzie większą, niż dziś wartość; wątpić bowiem nie można, iż za lat 40 lub 50 wartość ta zostanie co najmniej zdwojoną, wtedy zaś z pożyczki już nieznaczna reszta do spłacenia przypadnie.

Drenowanie, acz bardzo skutecznie pomagające do zachowania własności ziemi w ręku obecnych jej posiadaczy, po latach 20 może wszakże nie pozostawić po sobie żadnego śladu; potrzebuje bowiem starannego utrzymywania. W takim zaś razie, z wykonanej melioracyi będzie ciągnął korzyści tylko ten, kto ją wykonał. Słuszną więc i sprawiedliwą jest rzeczą, aby on sam część tychże korzyści obrócił na zapłacenie jej kosztów, nie przekazując żadnego ciężaru następnemu pokoleniu.

(Dokonczenie nastąpi).

Sprawy zagraniczne.

Niemcy.

Zjazd pruskich biskupów w Fuldzie.

Dnia 7 b. m. zebrali się biskupi pruscy w Fuldzie, aby według zwyczaju nad grobem św. Bonifacego wspólnie się naradzić nad losem owieczek, powierzonych ich duchowej pieczy. W zjeździe tym wzięli udział osobiście Arcypasterze 6 dyecezyj, a mianowicie XX. biskupi: Dr Krementz z Warmii, Dr Brinkman z Monasteru, Dr Höting z Osnabryku, Dr Korum z Trewiru, Dr Kopp z Fuldy. Z czterech dyecezyj przybyli kanonicy kapitulni, jako reprezentanci swoich biskupów, a mianowicie: Dr Franz z Wrocławia, Dr Redner z Chełmna, Dr Schulte z Paderbornu i Dr Höhler z Linburga.

O godzinie 9 rano w grobowcu św. Bonifacego odbyło się zagajenie tej uroczystości kościelnej odśpiewaniem *Veni Creator* przy wystawieniu Najśw. Sakramentu, poczem nastąpiła Msza św. Obrady dostojników duchownych toczyć się będą w biskupim pałacu. Na porządku dziennym konferencyi biskupów znajdują się następujące kwestye: Sprawa zupełnego obsadzenia wakujących posad duchownych; sprawa założenia katolickich wydziałów teologicznych w uniwersytetach protestanckich, a przynajmniej w Marburgu; uregulowanie sprawy wychowania duchownych; połączenie dyecezyj fuldajskiej i limburskiej w jedno arcybiskupstwo; wreszcie redakcya wspólnego spiewnika dla pruskich dyecezyj.

Rzymczyki w północnych Niemczech.

Pod tym tytułem zamieściła *Magdeb. Ztg.* wstępny artykuł w odpowiedzi *Germanii*, która pisała niedawno o misyach w północnych Niemczech i zamierzonej budowie kościoła P. Maryi w Hamburgu. „Zdaje się — woła *Magdeb. Ztg.*, że katolicy noszą się z planem założenia w Hamburgu stolicy biskupiej na Niemcy północne. Wnosić to przynajmiej można z mowy, którą miał X. prob. Rave na wiecu katolickim w Düsseldorfie. Nie chodzi tu więc o zaspokojenie potrzeb duchowno-kościelnych katolików, rozproszonych w Hamburgu i okolicy, lecz o zjednoczenie ludów północnych, których symbolem ma być polecona przez Windthorsta budowa katedry. Jawniej nie można było wypowiedzieć zamiaru propagandy. Jakiemi zaś Kościół rzymski rozporządza funduszami, pokazuje się ztąd, że za sam plac budowlany zapłacono 140,000 marek. Jest to więcej niż piąta część całkowitego funduszu, jakim rozporządza stowarzyszenie „Gustawa Adolfa“ na rzecz rozproszonych gmin protestanckich. Może projektowane założenie katedry hamburskiej ocuci protestantów z obojętności i uśpienia i otworzy im oczy na to, co im grozi.“

„Zasoby rzymskiej Propagandy — dodaje *Kuryer Poznański* — nie są tak wielkie, jak myślą kulturnicy. Ale życzyćby należało, aby okrzyk przestrachu *Magdeb. Ztg.* nakłonił katolików do większej szczodrobliwości na korzyść ich braci północnych.“

Banicye berlińskie.

Nie wyjaśniona dotąd sprawa wydalenia pewnej liczby poddanych rosyjskich z Berlina, obudziła w prasie żywą dyskusyę. W ocenianiu tak niezwyczajnych kroków rządu pruskiego, przebijają się dwa główne a wręcz odmienne punkty widzenia, reprezentowane przez pisma: *Berl. Tageblatt* i *Reichsbote*. Pierwszy dziennik twierdzi, że osoby, którym po upływie pewnego czasu, sięgającego aż do roku, kazano opuścić Berlin, są najuczciwsze w świecie, że im nic zarzucić nie można, że niektórzy z nich pożenili się z Niemkami, że o niektórych policya widocznie źle jest poinformowaną i t. d. Ile osób dotychczas otrzymało rozkaz opuszczenia Berlina, nie wiemy; ze znanych wszelako wypadków możnaby wyliczyć około 20 osób.

Posłuchajmy teraz, co znowu o tem inne pismo, *Reichsbote*, donosi, że kolonia rosyjska w Berlinie składa się z 15,000 osób; obok rodzin szanowanych i godnych szacunku znajduje się w tej osadzie wiele żywiołów nie cieszących się podobnemi zaletami, przedstawiających się zagadkowo i nie wolnych od socyalistycznych zarzutów. Masami na przykład napływają do Berlina żydzi rosyjscy, uciekający przed karą lub służbą wojskową — za których potem w rekruty iść muszą Polacy. Ludzie ci pędzą w Berlinie żywot nie zawsze zgodny z przepisami kodeksu karnego i właśnie takich to indywidów znajduje się pomiędzy wydalonymi 75 proc. — *Reichsbote* donosi, że przeszło 2,000 tych żydów rosyjskich dopuściło się nadużyć wyborczych, — nie będąc poddanymi niemieckimi; również usuwają się one od obowiązków poddanych rosyjskich a odwołują się na prawa z tegoż poddaństwa płynące. Nie braknie pomiędzy nimi ludzi szerzących socyalistyczne poglądy i idee przewrotu pomiędzy robotnikami. Kiedy im wytoczono śledztwo, wymawiali się nieznajomością miejscowych stósunków, nieznajomością ustaw wyborczych jako cudzoziemcy i t. p.

Nowoje Wremia donosi, że do księcia Orłowa, ambasadora rosyjskiego przy dworze berlińskim, zgłosiło się kilka osób wydalonych, że jednakże Orłów odpowiedział im, iż nie ma prawa dysponowania w cudzym domu. Taż gazeta zwraca uwagę na to, iż żaden z wydalonych nie wraca do Rosyi, ani do krajów pod berłem rosyjskiem zostających.

Tyle wiadomo dotychczas o tym niezwykłym fakcie, do którego dodać należy doniesienie *Köln. Ztg.* Że w Królewcu tych samych chwycono się środków i że wydalono nawet dzieci Rosyan, mówiące tylko po niemiecku. Zamieszczony zaś wczoraj prywatny telegram z Petersburga w *Czasie*, donosi, iż *Petersbg. Ztg* zapewnia na podstawie dobrych informacyj, że dotychczasowe wydalenia poddanych rosyjskich z Berlina, rozciągną się także i na poddanych innych państw. Dziennik ten utrzymuje też, że i inne państwa postąpią sobie może w podobny sposób, aby wspólnie na podstawie istniejących ustaw usunąć żywioły podejrzane.

Włochy.

(Dymisya p. Tecchio).

Wczorajszy telegram doniósł, iż król włoski przyjął dekretem z d. 27go lipca dymisyę prezydenta senatu p. Tecchio. Sprawa ta wlokła się od dłuższego czasu, a mianowicie sięga ona tej chwili, gdy sędziwy Tecchio przed kilku tygodniami z prawdziwie młodzieńczą werwą nad grobem poety Pratego wygłosił mowę, która w Austryi niemiłe musiała wywrzeć wrażenie. Poeta Giovanni Prati urodził się w Dasindo koło Trydentu, i to skłoniło p. Tecchio do wyrażenia nadziei, że „bratnie prowincye“ nie pozostaną długo oderwane od grobu poety-ziomka.

Wśród innych okoliczności nie uważanoby może na ten wybryk oratorskiego zapału i puszczonoby w niepamięć patetyczny frazes. Lecz Tecchio wygłaszał nekrolog w swoim charakterze, jako prezydent włoskiego senatu, a wskutek tego w oficyalnych sferach słowa jego nie mogły przeminąć bez wrażenia. Prezydent senatu jest mężem zaufania rządu, i musi się utrzymywać pewna solidarność pomiędzy nim a kierownikami państwa. O tem zapomniał Tecchio i w krasomówczem uniesieniu dotknął drażliwie Austryę, nie zważając wcale, że wskutek tego wprowadza rząd w najkłopotliwsze położenie. Uczuł to później sam Tecchio i wniósł dymisyę. Zręczny i przezorny kierownik spraw państwa, nie chcąc dać opozycyi pozoru do zarzutów, iż hołduje zbytniemu serwilizmowi wobec zagranicy, nie chciał dymisyi przyjąć, w gorącym liście apelował do jego patryotyzmu i prosił o cofnięcie dymisyi. List ten był ogłoszony w dziennikach na dowód, iż nie jest winą rządu, jeśli Tecchio ustąpi.

Prezydent senatu atoli zrozumiał właściwe intencye rządu, kryjące się pod osłoną czułych wyrazów; wiedział, że pozostanie jego na dawnem stanowisku naprężyć może stosunki dyplomatyczne Włoch do potężnego mocarstwa sąsiedniego, a wskutek tego prośby o dymisyę nie cofnął, tłómacząc się podeszłym wiekiem i nadwątlonym stanem zdrowia. Szeroka opinia publiczna we Włoszech przekonana, że te właśnie względy powodują p. Tecchio do cofnięcia się w zacisze prywatnego życia; p. Tecchio czuje, że postąpił sobie nietaktownie i obraził prawa międzynarodowej przyzwoitości, a król Humbert przyjęciem dymisyi dał satysfakcyę Austryi. Ustąpienie tedy pana Tecchio jest w każdym razie oznaką, że we Włoszech starają się unikać wszelkiego zamącenia dobrych stosunków z Austryą.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 9 sierpnia.

JE. Dr Grocholski, prezes Koła polskiego, przejechał dzisiaj rano pociągiem kuryerskim przez Kraków z Wiednia do Lwowa.

— **Poseł Tadeusz Langie** został mianowany przez kuratora fundacyi Skarbkowskiej ks. Karola Jabłonowskiego, prowizorycznie na dwa lata dyrektorem dóbr tejże fundacyi.

— **Hr. Jan Drohojowski** mianowany został prowizorycznie sekretarzem Rady nadzorczej Banku krajowego, w miejsce ś. p. Milowicza.

— **Stanisław hr. ze Słupowa Szembek**, zmarł tu dnia 9 b. m., przeżywszy lat 80. Pogrzeb odbędzie się dnia 11 b. m.

— **Dr Lichtenstein**, młody profesor uniwersytetu wrocławskiego, i stały współpracownik *Schlesische Zeitung*, w której między innemi umieścił piękny i entuzyastyczny artykuł o obrazach Matejki, znalazł wczoraj śmierć przedwczesną, kąpiąc się w morzu pod wyspą Rugią. Młody i wielce obiecujący uczony znanym był i w naszem mieście, w którem ostatnie Zielone świątki przepędził i zjednał sobie sympatyę ogólną nowych swych znajomych.

— **Posiedzenie nowej Rady miejskiej** zapowiedziały niektóre dzienniki na drugą połowę sierpnia. Wiadomość tę wszakże musimy uważać za przedwczesną, o ile bowiem wiemy, większa przynajmniej połowa radców bawi w kąpielach lub na świeżem powietrzu i nie powróci w sierpniu do Krakowa, a sprawa ważna, jaka znajdować się będzie na pierwszem posiedzeniu Rady, wymaga liczniejszego kompletu.

— **Na manewra wojskowe**, odbyć się mające pod Krakowem, ściągają się już z dalszych okolic oddziały jazdy i piechoty. Podobno 2000 piechoty zebrać się ma w Krakowie pod wodzą jenerała jazdy Lassolaya; rozkwaterowaną ona będzie o ile można w mieście i pobliskich wsiach. Od wczoraj widzieć można bezustannie różnemi ulicami przybywające szwadrony ułanów.

— **Żniwa** w okolicach Krakowa są już na ukończeniu. Gdzie powódź nie dosięgła, tam gospodarze cieszą się obfitym plonem, a kłosy pełne są i plenne. Spadły nawet znacznie ceny zboża, a dziwna rzecz, na co narzekają tak lwowskie jak warszawskie dzienniki, chleb wcale nie tanieje. Owoc tego roku zdaje się mniej obfitym będzie, zdarzają się bowiem wypadki zgnilizny. Na zarazę ziemniaków zaś t. z. amerykanów narzekają w okolicach Warszawy.

— **„Zgoda.“** W stowarzyszeniu rękodzielników „Zgoda“ odbędzie się w niedzielę d. 10 b. m. zabawa towarzyska. Od godziny 5 grać będzie muzyka w ogrodzie, poczem nastąpią tańce.

— **Z sądu.** Wczoraj doręczył sędzia śledczy sekr. Dołkowski akt oskarżenia, 236 stron obejmujący, Ritterom i Stochlińskiemu. Oskarżeni prosili o doręczenie aktu oskarżenia obrońcom: Drom Machalskiemu, Abłamowiczowi i Rosenblatowi, z którymi porozumią się co do wniesienia sprzeciwu. Rozprawie głównej prawdopodobnie przewodniczyć będzie radca Szpor.

Sprawa „zamachu na policyę“ Malankiewicza również w wrześniowej kadencyi przyjdzie przed przysięgłych. Będzie to mała *cause celébre*: przed trybunałem stanie pięciu dzieciaków obwinionych o usiłowane skrytobójstwo; oskarżać będzie sam prokurator Brason, przewodniczyć zaś będzie prezes sądu karnego p. Czyszczan.

— **Stypendya monarsze.** W początku najbliższego roku szkolnego 1884/85, rozdane będą pomiędzy ubogich a godnych wsparcia słuchaczy czterech wydziałów uniwersyteckich stypendya w złocie z fundacyi Najw. Im. Franciszka Józefa i Elżbiety o 300 złr. w złocie każde, mianowicie pomiędzy słuchaczy uniwersytetu peszteńskiego cztery, praskiego i kołoszwarskiego po dwa, zaś uniwersytetu gradeckiego, insbruckiego, lwowskiego, krakowskiego, czerniowieckiego i zagrzebskiego po jednem.

Starający się o jedno z tych stypendyów, winni własnoręcznie napisane i do Jego ces. i król. Apostolskiej Mości wystosowane podania zaopatrzyć w następujące dowody kwalifikacyjne:

1) w metrykę lub wyciąg metrykalny;

2) wiarogodne poświadczenie ubóstwa z poszczególnieniem stanu, stosunków majątkowych i familijnych rodziców, a w razie sieroctwa, z świadectwem władzy opiekuńczej o zasobności pupila;

3) świadectwo złożonego egzaminu maturalnego, a jeżeli ubiegający się jest już słuchaczem uniwersytetu, świadectwo kollokwialne lub złożonego w drugiem półroczu roku szkolnego 1883/4 egzaminu państwowego, przyczem się nadmienia, że przy równych zresztą warunkach otrzymają pierwszeństwo ci kompetenci, którzy studya uniwersyteckie rozpoczynają dopiero.

W podaniach wymienić należy także, czy starający się posiadał już dotychczas jakie stypendyum lub wsparcie z kas publicznych; dalej, jakim studyum abituryent zamierza się poświęcić. Podania winny być wniesione najpóźniej do dnia 31 sierpnia 1884 do c. k. dyrekcyi Najw. prywatnych i familijnych funduszów *(K. k. Ah. Privat-und Familiensfonds-Direction, k. k. Hofbury)* w Wiedniu.

Podania, wniesione później, lub też nie zaopatrzone należycie w dokumenta, nie będą uwzględnione.

— **P. Franciszek Habura**, inspektor okręgowy szkół ludowych w Tarnowie, podał się, jak donosi czasopismo *Głos nauczycielski* w Nrze 15 z 5go b. m., do dymisyi. Spodziewać się należy, że krajowa Rada szkolna przy wyborze nowego inspektora okręgowego w Tarnowie, będzie miała na uwadze tę okoliczność, aby nowomianowany inspektor posiadał zarówno odpowiednie kwalifikacye naukowe, jak i sympatyę swoich podwładnych.

— **Ruch kąpielowy.** Do d. 30go lipca było gości kąpielowych w Truskawcu 806, w Szczawnicy 2270, w Giesshüblu 253, w Rożnowie 1200. Do d. 4go b. m. było gości w Gainfarn 891, w Cieplicach czeskich 5918.

— **Z Ischl** donoszą: Cesarz Wilhelm przed wyjazdem z Ischl udzielił przybocznym adjutantom: hr. Wolkensteinowi i baronowi Fliesserowi, tudzież sekretarzowi dworu Löbensteinowi pruskie ordery korony. Funkcyonaryusz przy Marszałku dworu (Hof-Fourier) Kallay, odznaczony już dawniej pruskim orderem korony, otrzymał kosztowny pierścień brylantowy. Z artystów, którzy wzięli udział w galowem przedstawieniu otrzymali: Mierzwiński, Telle, i panna Cerale kosztowne podarunki. Pierwszy otrzymał garnitur spinek do koszul, wysadzany wielkiemi perłami. Wręczył mu takowy radca dworu Bork oświadczając, iż cesarz ucieszyłby się, gdyby mógł także w Berlinie usłyszeć śpiew znakomitego artysty.

— **Z Londynu** piszą nam: Pod skromną nazwą hygienicznej wystawy *(the international health exhibition)* urządzili sobie Anglicy wielką powszechną wystawę, gdyż wzięto w program wszystko, co służy do objaśnienia potrzeb życia i sposobów ich zaspokajania. Zatem wszystko a wszystko dało się pomieścić i rzeczywiście pomieszczonem zostało w tych ramach. Polak zwiedzający tę wystawę, doznaje w jednym pawilonie bardzo przyjemnego wrażenia, czytając na kilku szafach wielki napis: *Austria Poland.* Znajdują się tam liczne wyroby galicyjskie, jak n. p. snycerskie cacka z Zakopanego, wyborne pierniki Czyńskiego z Jarosławia itd. Że to wszystko znalazło na wystawie miejsce dobre i że wskutek tego zwraca uwagę na naszą produkcyę, to zawdzięczać należy tutejszej firmie bankowo-komisowej F. Karol (City, Cannon Street, Martins Lane 23), a właściwie jej szefowi p. F. K. Stasickiemu, który nie szczędził trudów i zabiegów, aby nasz przemysł dobrze się zaprezentował w Londynie. W ogóle p. Stasicki opiekuje się w Londynie wszystkiemi sprawami i interesami naszemi tak gorliwie, że zasłużył sobie na wdzięczne uznanie. Należy to podnieść tutaj, bo niestety w różnych zabiegach swoich około wyzyskania sytuacyi w Londynie dla interesów naszej produkcyi, natrafia p. Stasicki na dziwną indolencyę czy obojętność w Galicyi.

— **Najwięksi bogacze przed stu laty.** Podług jednego z dzienników niemieckich w r. 1783 następujące osoby miały największe roczne dochody: książę de Conde 1,250,000 talarów, hr. Szeremietiew 1,050,000, ks. Lubomirski 670,000, ks. Radziwiłł 540,000, ks. Medina Sidonia 480,000, hr. Czerniszew 450,000, ks. Belford 380,000, ks. Northumberland 300,000, ks. Devonshire 290,000, ks. Marlborough 290,000, po nim następowali: lord Spencer, hr. Shelburn i sześciu jeszcze dostojników angielskich.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Michała Szewczykiewicza, za podejrzane posiadanie obuwia; Pawła Górkę, za kradzież pendzli w sklepie; Wawrzyńca Chaprowskiego, za kradzież kilku złotych monet z kufra dobranym kluczem swej współmieszkańczyni, żebraczce.

Teatr Lwowski w Krakowie.

Repertuar na bieżący tydzień.

W niedzielę 10 b. m. po raz drugi: *Carmen*, opera w 4 aktach, Bizeta.

We wtorek 12go: po raz pierwszy w tym sezonie: *Traviata*, wielka opera w 4 aktach, Verdiego, w której wystąpi gościnnie p. Gustaw Jerzyna Czernicki, młody tenorzysta opery warszawskiej, w partyi Alfreda. Rolę tytułową przedstawi p. Skalska.

— Groby królewskie, Grób zasłużonych (w krypcie na Skałce), Grób Skargi (u św. Piotra), oraz Skarbce katedralny i kościoła N. P. Maryi, oglądać można w chwilach wolnych od nabożeństw za zgłoszeniem się do zakrystyi.

— Muzeum Techniczno-Przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej, prócz niedziel, świat i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedziele 15, w dnie powszednie 30 centów.

Muzeum i Biblioteka XX. Czartoryskich z powodu restauracyi zamknięte przez miesiąc sierpień.

— D. 8go sierpnia przeważnie pochmurno, koło południa deszcz wśród silnego wiatru; term. od 12·6 doszedł do 25·4 C. Barometr nieco opadł; o godzinie 7ej rano d. 9go stan jego był 746·2 millim., termom. 16·1 C. — Wiatr wschodni.

— W niedzielę d. 10go sierpnia: ś. Wawrzyńca; w poniedziałek 11go: ś. Zuzanny p. m.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Ignacy Domejko, który tak hojne dary rozdzielił między muzea krakowskie, nie zapomniał i o zbiorach Towarzystwa przyjaciół nauk w Poznaniu, przesłał tam bowiem za pośrednictwem prof. Łepkowskiego autograf poezyj wojennych Stefana Garczyńskiego, które przez pół wieku przechował jako drogą po przyjacielu pamiątkę.

Nr. 32 *Przeglądu Lekarskiego* zawiera: Mikulicz: Przyczynek do nauki o leczeniu ran (c. d.). II. Z kliniki okulistycznej prof. Dra Rydla: Machek: Spostrzeżenia kliniczne nad zaćmą i jej operacyą, poczynione od 1go stycznia 1878, po koniec 1882 r. III. Koehler: Pogląd na sposoby operowania przerosłego migdałka połykowego. (Vegetationcs adenoid. tonsillae pharyngeae). IV. Oceny i sprawozdania. V. Sprawy Towarzystw lekarskich. VI. Zjazdy. VII. Wiadomości statystyczne i ogólnolekarskie. VIII. Wiadomości bieżące.

Na wystawie p. Krywulta w Warszawie wielkiem cieszyła się powodzeniem grupa z terrakoty. Na wózku ciągnionym przez lichą szkapę, siedziało ośmiu czy dziewięciu starozakonnych okrytych olbrzymim parasolem. Każda z tych figur żyła, mówiła, rozprawiała, a każda inaczej, po swojemu. Humor tryskał z każdej postaci, z ich układu, z wózka, z konia nawet. Udatny ten utwór p. Jarzymowskiego, nabytym został za nader mierną cenę. Na podobnym osnuta temacie zwraca od paru tygodni uwagę publiczności wyborna akwarella p. Józefa Kruszewskiego, wystawiona za oknem jednej z księgarń, a przedstawiająca rodzinę starozakonną na majówce. Nie pierwszy to raz daje poznać p. Kruszewski wyłączny dar do kompozycyj humorystycznych. Karykaturę umie on przenieść w odległe wieki, a uszlachetnić ją historycznemi kostiumami i artystycznem pojęciem wesołych scen i charakterystycznych typów. Wszelako rzeczy na temat semicki trzymają prym w tece utalentowanego malarza.

Zjazd antropologiczno-archeologiczny WE WROCŁAWIU.

Wrocław d. 7 sierpnia. (Oryginalna korespondencya *Czasu*).

Ze wszystkich referatów zjazdu antropologicznego najpowszechniejsze zajęcie obudziło sprawozdanie Schliemana z uskutecznionego przezeń odkopania starego pałacu królewskiego w Tirynsie. W wspaniale przyozdobionej kolosalnej sali gmachu koncertowego nie było w czasie odczytu jego ani jednego miejsca próżnego.

Właściwi uczestnicy zjazdu musieli się ścisnąć w zarezerwowanem dla nich miejscu przed samą trybuną, resztę sali i galerye zapełniła tłumnie zgromadzona pozakongresowa publiczność. Jak wszędzie, gdzie podrażnienie ciekawości zachodzi, tak i w tym razie płeć piękna znacznego dostawiła kontyngensu. Ciekawa też to rzecz oglądać człowieka, którego gorliwości udało się poodkrywać te miejsca, które od najmłodszych lat wyobraźnię naszą tak żywo zajmowały; ciekawsza jeszcze słyszeć, z jakiem entuzyastycznem zajęciem mówi o swych odkryciach, z jaką lubością przetrząsa każdy szczegół i jaknajdokładniej opisać go się stara. To gorące zamiłowanie przedstawianego przedmiotu udziela się mimowolnie słuchaczom, którzy, jakby za serce całe pochwyceni, wybaczają mu znów chętnie i jego niepoczesną figurkę i wyraźny brak oratorskiego talentu.

Do plastycznego uwydatnienia odkrytego zabytku najstarożytniejszej architektury greckiej, sprawozdawca przygotował mnóstwo środków poglądowych.

Wzdłuż estrady, nad którą się mównica unosi, rozwiesił on: na wielką skalę zarysowany plan poziomy pałacu; starannie wykonane rysunki murów, znanych pod nazwą „cyklopowych,“ które obronne otoczenie gmachu stanowiły i illuminowane wizerunki resztek malowideł ściennych i malowideł na znalezionych odłamach różnych naczyń glinianych.

Ujrzeliśmy tu po raz pierwszy dokładny plan domu greckiego i to królewskiego. Po przebyciu dwóch bram w kierunku od Wschodu ku Zachodowi, roztacza się najpierw pewien rodzaj obszernego placu, sięgającego aż do pierwszego propyleu. Ztąd prowadzi, odbijając się pod prostym kątem, szeroka droga na południe do drugiego propyleu, z którego znów na Wschód wchodzi się do wielkiej sali z okrągłem zagłębieniem w środku, otoczonem czterema kolumnami. Dalej idą galerye rozprowadzające po różnych częściach mieszkania, mieszczącego w sobie dwa podwórza. Przy jednem z nich łaźnia wykładana niebieskim kamieniem wapiennym. Wzdłuż galeryj i podwórz, komnaty połączone znów z sobą korytarzami. Znaczna ich część, odosobniona nieco, przeznaczona na mieszkania dla kobiet. Całość stanowi zgrabnie ułożony system bram, placów, propyleów, dróg otwartych, sal, galeryj, podwórz, komnat, korytarzy, który, biegnąc jednym ciągiem, załamuje się kilka razy, zawsze pod prostym kątem i zawija się, jakby w formę znanej figury meandru greckiego. Przestrzenie otwarte, propylee, podwórza i galerye zajmują przestrzeń nierównie większą od sal i komnat mieszkalnych.

Sposobem budowania, który jest jeszcze zupełnie pierwiastkowym, wielką ilością nożyków i strzałek obzydyanowych, które, w chwili zburzenia pałacu, musiały jeszcze być w używaniu, zupełnym brakiem wszelkich innych archeologicznych kruszcowych zabytków, archaicznością malowanych ornamentów ściennych i innych figurycznych malatur, które z późniejszemi początkami klasycznej sztuki greckiej bardzo mało tylko mają punktów stycznych, starał się sprawozdawca uzasadnić dawniej już przez innych badaczy rzucony domysł, że zburzenie pałacu tego musiało nastąpić w czasie daleko rychlejszym od podanego przez niektórych autorów greckich; w okoliczności zaś, że sposób nakładania tynku na ścianach, zagłębienie okrągłe w środku głównej sali i inne jeszcze pomniejsze znamiona są zupełnie takiemi samemi w Tirynsie, jak w Troi, w połączeniu z przypuszczeniem, że czas powstania obu tych siedzib królewskich przypada mniej więcej na tą samą epokę, upatrywał sprawozdawca dowód, że gmach, który odkrył w Troi był, mimo podniesionych z kilku stron wątpliwości, rzeczywistym pałacem Priama. Ta część rozprawy jego, w której dowód ten starał się uzasadnić, była najbardziej wyczerpującą i najstaranniej opracowaną.

W celu dalszych poszukiwań najdawniejszych starożytności greckich, uda się teraz Schlieman, jak to wyraźnie na kongresie zapowiedział — do Krety.

Z innych rozpraw najgruntowniejszemi były referaty Schaafhausena, szczególnie o rezultatach, wynikających dla nauki antropologicznej z najświeższych wykopalisk w różnych miejscach.

Bardzo zajmującemi były: rozprawa Tischlera z Królewca o emaliach przedhistorycznych i wyjaśnienia zabytków kaukazkich, nadesłanych na wystawę kongresu z Muzeum wiedeńskiego, tudzież sprawozdania profesora von Toereck z Pesztu o wykopaliskach węgierskich. Pan Tischler wziął sobie od niejakiego czasu za zadanie wyjaśnić technikę wyrobów przedhistorycznych i doszedł już pod tym względem do bardzo zadawalających rezultatów. Wybiera on się w celu dalszych studyów w tym kierunku prosto ztąd do Krakowa. Toereck zaś, oprócz zdania sprawy z wykopalisk, dokonanych szczególnie w Arwadzie, objaśniał przyrząd pomysłu swego, wymyślony w celu udoskonalenia metody pomiarów kraniologicznych. Tak przyrząd sam, jak i objaśnienia celów — jakie mają być przez to osiągniętemi, obudzały wielkie zajęcie u specyalistów tego zawodu.

Virchow dawał w przemówieniach swoich ogólne poglądy na obecny stan prac antropologicznych we wszystkich kierunkach.

W rzędzie innych rozpraw, których wyliczać tu już nie będę, wcale niepoślednie miejsce zajęła praca Kazimierza Szulca z Poznania, zestawiająca dowody, że między Elbą a Wisłą mieszkali już w czasach przedhistorycznych Słowianie. Słuchano też z zajęciem wywodów p. Szumowskiego, który przedkładając grot żelazny z inkrustowanym napisem runicznym, znaleziony pod Kowlem, rozwodził się nad znaczeniem umieszczonych na nim znaków symbolicznych i nad fazami, jakie przechodziły runy. Komitet polecił jednemu ze złotników tutejszych zrobienie podobizny tego grotu.

Szereg referatów zakończyła rozprawa Dra Neugebauera z Warszawy o szczypczykach przedhistorycznych.

Wielką niedogodność sprawiał zbytni nawał zgłoszonych referatów, co prawie uniemożebniło wyczerpującą nad niemi dyskusyę.

O właściwych rezultatach naukowych zjazdu trudno się rozpisywać w dorywczej korespondencyi; dostaną się one jednak do dziennika drogą pośrednią wtenczas, kiedy zdaną z nich będzie sprawa Akademii Umiej. w Krakowie.

Czas wolny od posiedzeń wypełniały zwiedzania Muzeum szląskiego, ratuszu, biblioteki uniwersyteckiej, kościołów, Muzeum mineralogicznego i ogrodu botanicznego, w czem pp. Dr Luchs, Roemer i Cohn z wielką pośredniczyli uprzejmością; zabawa wieczorna połączona z koncertem na wspaniale oświetlonej Liebichshoehe i przejażdżka Odrą do ładnego lasku dębowego (Strachate). a z powrotem do oświetlonego ogrodu zoologicznego, gdzie wieczorna zabawa przy dźwiękach muzyki koncertowej przeciągnęła się do późnej nocy. — Dziś odbędzie się jeszcze wycieczka na górę Sobótkę.

Wspólna uczta, do której około 300 osób płci obojej w sali gmachu koncertowego zasiadło, nabrała, po szeregu licznych toastów, w końcu specyficznie niemieckiego charakteru. Całe bowiem towarzystwo zaczęło razem z muzyką śpiewać, na znaną nutę pieśni burszowskiej *„...'s giebt kein schoenes Leben,"* ułożoną *ad hoc* kantatę antropologiczno-humorystyczną, której ostatnia zwrotka zastanawiała się nad tem, czy po wiekach tylu, a tylu, jeżeli się czaszki nasze dostaną w ręce epigonów dzisiejszych antropologów, zdołają oni z nich wyczytać: jakeśmy się to pięknie na kongresie w Wrocławiu bawili, a na przypadek, gdyby znamiona kraniologiczne zawieść pod tym względem miały, nie traci autor nadziei, że inne zabytki archeologiczne z czasów kongresu odezwą się o tem wymownie:

„Wenn die Knochen schweigen,
„Seidel sollen's zeugen,
„Die man in dem Schooss von Breslau graebt."

W końcu zaintonowano jeszcze pieśń przygodną, której kwintesencya było: „ponieważ mamy Schliemana i Virchowa — *ergo bibamus.*"

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wystawa obwodowa bydła rogatego w Brzozowie.

Dnia 1 września br. r. odbędzie się w Brzozowie wystawa obwodowa bydła rogatego, głównie włościańskiego, do przeglądu i premiowania. W okolicy tej bydło rasy bern-szwajcarskiej jest u włościan bardzo rozmnożone — i z niej wiele obór powstało w kraju, w Węgrzech, a nawet za kordonem. — Spodziewać się przeto można licznego dostawienia bydła do sprzedaży, gdyż tego dnia jest także jarmark w Brzozowie. Ktoby więc chciał nabyć, niech przyjeżdża, a pewnie się nie zawiedzie, tem bardziej, że w odległości jednej mili jest kilka obór zarodowych dworskich.

Zarząd całej wystawy oddany p. Kantemu Dydyńskiemu, nowemu prezesowi Rady powiatowej brzozowskiej, pewni więc być możemy, iż energicznie i praktycznie, przy licznym udziale, przeprowadzoną zostanie.

Produkcya górnicza w Galicyi.

Ukazał się właśnie zeszyt wydawanego przez ministeryum rolnictwa statystycznego rocznika, który zawiera sprawozdanie o produkcyi górniczej w Austryi w r. 1883. Daty w tym zeszycie publikowane odnoszą się tylko do produkcyi górniczej i hutniczej. Ogólna wartość pieniężna produkcyi górniczej wynosi przeszło 50 milionów, hutniczej przeszło 32 miliony. Przy górnictwie zatrudnionych jest 89.668 ludzi, przy hutnictwie 12.413 ludzi. W Galicyi z wyjątkiem exploatacyi soli, wynosi wartość całej produkcyi górniczej 1,025.547 złr.; wartość zaś produkcyi hutniczej 766.904 złr.; zatem ryczałt całej górniczej i hutniczej produkcyi, po odtrąceniu wartości przerobionego w hutach materyału, w kwocie 74.866 złr. wynosi 1,707.385 złr., tj. o 98.208 złr., czyli o 60·6% mniej, jak w r. 1882.

Wykaz dochodów
Galicyjskiej Kolei Karola Ludwika.

	Kraków-Lwów złr.	c.	Lwów-Brody Podwołoczys złr.	c.	Razem złr.	c.
1884						
Od 11 do 20go lipca 1884 r.	213,729	98	51,708	22	265,438	20
Od 1go stycznia do 10go lipca	4,019,723	88	970,866	42	4,990.590	30
Razem	4,233.453	86	1,022,574	64	5,256,028	50
1883						
Od 11 do 20go lipca 1883 r.	244,850	29	62,964	57	307,814	86
Od 1go stycznia do 10go lipca	4 094,081	66	909,126	29	5,003,207	95
Razem	4,338,931	95	972 090	86	5,321,022	81

Dochody kolei Jarosławsko-Sokalskiej złr. 3833.

Peszt 4 sierpnia *(Targ zbożowy).* Płacono za pszenicę nową na 80 kil. po 09·25 — 09·70 na 81 kilogram. po —·— — —·—; — żyto na 70 — do 72 kilo. po 7·75 — 8·—; — jęczmień na 62 — 63 kilog. 6·80 — 07·15; — owies na 41 — 43 kilogra. 7·90 — 8·10; — kukurudza na 74 kilo. po 6·60 — 6·70; — proso po 7·75 — 8 25; rzepak po 12·25 — 13·—; — Olej po —.— —·—; — Spirytus po 28·— — 28·50 złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane" nie pochodzą od Redakcyi.

Ostatnie wiadomości.

Cesarz Franciszek Józef w połowie września udaje się do Tyrolu na otwarcie kolei Arulańskiej, a z końcem tegoż miesiąca ma przybyć do Budapesztu na otwarcie pierwszej sesyi nowego sejmu węgierskiego.

Piszą nam z Wiednia dnia 8 b. m.:

(*F*) Powszechnie zapewniają, że cesarz Wilhelm o tegorocznem przyjęciu w Ischl wyrażał się z wielkiem zadowoleniem. Dalszym ciągiem zjazdu monarchów ma być zjazd kierujących mężów stanu Austro-Węgier i Niemiec. *Berl. Nachr.* doniosły przynajmniej, że ks. Bismark uda się do Gasteinu, gdzie się zjedzie z hr. Kalnokym. Tutejsze sfery rządowe, tudzież sfery zostające w ścisłych stosunkach z tutejszą ambasadą niemiecką, nie potwierdziły dotąd tego doniesienia; w każdym razie jednak wiadomość ta nie została zaprzeczoną, ani nie zaznaczono nawet, że jest nieprawdopodobną. Chodzi naturalnie przedewszystkiem o to, czy ks. Bismark przybędzie do Gasteinu; jeśli podróż ta przyjdzie do skutku, to nie ulega wątpliwości, że nastąpi spotkanie się kanclerza niemieckiego z austryackim ministrem spraw zagranicznych. Ponieważ zapatrywania, że tegoroczny zjazd monarchów w Ischl był czemś więcej, niż aktem serdecznej kurtuazyi, utrzymują się uporczywie w pewnych dziennikach, należy przypuszczać, że szczególnie w takim stanie rzeczy, jakim jest obecny, ks. Bismark i hr. Kalnoky będą sobie mieli wiele do powiedzenia. Przy tem należy zaznaczyć, że ewentualny zjazd ks. Bismarka z hr. Kalnokim nie będzie miał charakteru politycznego, ale będzie tylko nowym wyrazem stosunków przyjaznych, istniejących między Austro-Węgrami a Niemcami, między dwoma kierującymi mężami stanu. O przedłużeniu austryacko-niemieckiego aliansu niema w tym roku ani mowy.

Z Warszawy telegrafują do *Wiener Allg. Ztg*: Wskutek raportów bawiącego w Petersburgu oberpolicmajstra Warszawy hr. Tołstoja, otrzymał szef warszawskiej żandarmeryi jenerał-major Szpiljotow dymisyę. Kurator naukowego okręgu warszawskiego, znany Apuchtin, został telegraficznie powołany do Petersburga.

Według berlińskiego telegramu do *Indépendance Belge*, wstąpiła sprawa kolonii Angra Pequenna w nową fazę. Rząd angielski miał zawiadomić berliński urząd kanclerski, że uznanie niemieckiego osadnictwa w Angra Pequenna rozciąga się tylko na ląd stały, a nie na wyspy rozsiadłe w zatoce Angra. W zatoce tej mianowicie znajdują się trzy wyspy, które noszą nawę Seal, Pengoin i Shark. Wiadomość tą londyńskiego gabinetu wywrzeć miała złe wrażenie w Berlinie, gdyż wyspy te zamykają przystęp do zatoki i stanowią niejako klucz do kolonii Lüderitza.

Do *Polit. Corr.* piszą z Londynu:

„Misya Northbrooka w Egipcie udaremniła nadzieje, że po rozbiciu się konferencyi akcya rządu w sprawie egipskiej będzie więcej stanowczą. Panuje tu powszechne przekonanie, że misyę tę poruczyćby raczej należało p. Dilke, znanemu ze zdolności i doświadczenia. Jako wicekról Indyj, nie pozostawił Northbrook po sobie śladu w historyi tego kraju, ani w sercach tamtejszej ludności. Okoliczność, że Baring ma być przydzielony Northbrookowi, jest tylko dowodem, że rząd angielski popierać zamierza dalej w Egipcie politykę półśrodków, która wywołała tyle nieszczęsnych owoców."

Mancini otrzymał własnoręczne pismo od króla Jana z Abisynii, w którem mu tenże donosi, iż włoski podróżnik po Afryce Gustaw Bianchi zostaje pod jego szczególniejszą opieką i prosi o zapewnienie króla Humberta, iż pragnie ściślejsze z Włochami zawrzeć stosunki.

Z Petersburga telegrafują d. 7 b. m. do *Kuryera Warszawskiego*:

„Minister oświecenia w cyrkularzu rozesłanym do kuratorów okręgów naukowych wyraża przekonanie, iż organa ministeryum zawiadujące sprawami szkół ludowych okazywać będą szczególną życzliwość dla szkół cerkiewno-parafialnych. Cyrkularz przypomina, iż szkoła jest sprzymierzeńcem cerkwi i dlatego też powołani do służenia wysokim celom oświecania powinni być najpierwszymi w życzliwości i najszczerszymi przyjaciołmi szkoły, kierowanej bezpośrednio przez hierarchów i pasterzy cerkwi prawosławnej i mającej ciągle na względzie, aby istniejące już i powstające obecnie szkoły cerkiewne dążyły ustawicznie do kształcenia dorastającego pokolenia na niezachwianych podstawach wiary i w duchu bezgranicznej wierności dla tronu i ojczyzny. Na początku cyrkularza minister zawiadamia, że na przedstawieniu nadprokuratora synodu w przedmiocie szkół cerkiewno-parafialnych Car napisał: „Mam nadzieję, iż duchowieństwo parafialne okaże się godnem swojego wysokiego zadania w tej ważnej sprawie."

Z Buenos-Ayres donoszą, iż rząd Argentyńskiej Rzeczypospolitej, przedłożył kongresowi projekt budżetu na następny rok administracyjny. Ze względu na pomyślny stan finansów, wniósł minister skarbu, aby kongres uchwalił zniesienie ceł exportowych.

Telegramy własne „Czasu."

Wiedeń 9 sierpnia. ⊙ W operze przerwała się lina druciana, wskutek czego spadła kurtyna żelazna. Między publicznością powstał popłoch, a przedstawienie musiało być przerwane.

Wiedeń 9 sierpnia. (*F*) We wrześniu odbędzie się konsystorz papieski, na którym zamianuje papież 8 kardynałów, a między innymi arcybiskupa wiedeńskiego Ganglbauera. Dzień zebrania się konsystorza jeszcze nieoznaczony.

Wiedeń 9 sierpnia. (*F*) Do *Polit. Corresp.* piszą z Petersburga, że projektowana podróż Cara została stanowczo postanowiona. Car uda się z Peterhofu w towarzystwie następcy tronu, wielkich książąt i ministrem dworu dnia 24 b. m. najprzód do Warszawy, następnie do Moskwy i Kostromy, a wreszcie do kraju dońskich kozaków.

Berlin 9 sierpnia. W sprawie rabunku popełnionego na morzu północnem przez rybaków angielskich na statku niemieckim, któremu dzienniki angielskie starają się nadać jak najmniejsze znaczenie, piszą tutejsze dzienniki półurzędowe: Zapatrywania opinii publicznej w Anglii dowodzą, że tameczne kompetentne władze nie zdecydowały się naprawić złego, i że wobec ukrytej sympatyi w Anglii względem rozbojów morskich, statki niemieckie na morzu północnem muszą się na wszelki wypadek przygotować do odparcia gwałtu gwałtem. Odpowiedzialność za to spada jedynie na Anglię.

Londyn 9 sierpnia. Dzienniki angielskie, nawet konserwatywne, występują namiętnie przeciw Niemcom. *Standard* pisze: że nieprzyjazne stanowisko hr. Münstera na konferencyi, do którego przystąpiły Austrya i Rosya, było stanowczo wymierzone przeciw Anglii. *Standard* przypomina, że bez przyjaźni Anglii, Alzacya i Lotaryngia byłyby do dnia dzisiejszego prowincyami francuskiemi i że znów staćby się mogły terytoryum francuskiem.

Telegramy biura koresp.

Paryż 9 sierpnia. Przybył tu król szwedzki. Oprócz wielkich manewrów w okolicy Marsylii, zaniechano w tym roku także manewrów w okolicy Montpellier, Lugdunu i Clermont.

Zapewniają, że większość kongresu zażąda posiedzenia niedzielnego, jeśli prace nie zakończą się dzisiaj.

Bruksela 9 sierpnia. Izba przyjęła 73 przeciw 44 głosom przedłożenie w sprawie przywrócenia stosunków dyplomatycznych z kuryą. Poza gmachem Izby zarządzono podobne środki ostrożności, jak wczoraj.

Wersal 9 sierpnia. Z kongresu. Po przemówieniu kilku mowców zamkniętą została dyskusya jeneralna. Z powodu wrzawy, która później powstała, posiedzenie zostało przerwane. Po przerwie rozpoczęła się dyskusya szczegółowa. — Poprawka Barodeta w sprawie zwołania konstytuanty, traktowana jako pytanie przedwstępne, odrzuconą została 493 przeciw 286 głosom. Następnie posiedzenie zostało zamknięte.

Salerno 9 sierpnia. Prochownia zamku w St. Giorgio została po południu wysadzoną w powietrze. Trzech ludzi zostało wskutek tego zabitych, a trzech rannych.

Kursa. — Wiedeń 9-go sierpnia 2 godzina 30 m. popoł. — Renta papier. 81·10 — 5% Renta papier. nieopodat. 96·25 — Renta srebr. 81·75. — Renta złota 103·89.— 6% Renta złota węgierska 122·10. — 4% Renta złota węgierska 92·35. — Losy z r. 1860 135·20. — Akcye Banku Austr. Węg. 861.— — Akcye kredyt. 313·25. — Londyn 121·55 — Napoleony 9·65½ — Lombardy 149·50. Losy roku 1864 169·50. — Akcye Kolei Karola Ludwika 269·50. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 188·25. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 166·50.— Obligacye indemn. galicyjs. 101·60.— Losy prem. węgiersk. 117·25. — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 148·50. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 177·—. — 6% Listy zast. hipot. 101·75. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemsk. l. A. 99·25. — Akcye kolei Siedmiogr. 177·50. — Marki 59·55. — Ruble 122·50. — Dukaty 6·74— Srebro —·—. — Akcye Anglo-Bank —·—.

Usposobienie giełdy: stałe.

Berlin 9 sierpnia. — Banknoty austryackie 168·10. — Krótki Wiedeń 167·75. — Krótka Warszawa 205·45. — Banknoty rosyj. 205·95. — 5% Listy zast. Polskie 61·80. — 4% Listy Likwida. Polskie 56·—. — Akcye Kolei Karola Ludwika 113·25.— Akcye austr. kredytowe 528·50.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Klobukowski.

Pociągi na kolejach żelaznych.

Odchodzą z Krakowa:

do Lwowa:	kuryerski	osobowy	pospieszny	mięszany
Kraków odjazd	9·3 rano	10·46 ra.	9·13 wiecz.	10·49 wie.
Lwów przyja.	5·12 pop.	9·7 wie.	5·16 rano	11·13 rano

Do Tarnowa i Rzeszowa lokalny:
Kraków odjazd 6·12 rano | Tarnów przyj. 9·7 rano; Rzeszów „ 12·10 pop.

Do Wieliczki: Kraków odjazd: 11·5 przed pol.; Wieliczka przyj.: 11·45 przed pol.

Przychodzą do Krakowa:

Ze Lwowa:	kuryerski	osobowy	pospieszny	mięszany
Lwów odjazd	3·45 ra.	12·47 pop.	8·20 wiecz.	4·50 [illegible]
Kraków przyj.	2·33 pop.	8·18 wie.	5·10 rano	6·48 rano

Z Rzeszowa i Tarnowa lokalny:
Rzeszów odjazd 1·24 popoł.; Tarnów „ 4·46 popoł. | Kraków przyjazd 7·53 wieczór

Z Wieliczki: Wieliczka odjazd 5·40 wieczór; Kraków przyjazd 6·58 „

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 9 sierpnia. — **Wiedeń** 8 sierp. — **Lwów** 8 sierp. — **Warszawa** 8 sierp.

[illegible]

Czcionkami Drukarni „Czasu“.

Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*